

KURIER

NAUCZYCIELSKI

NUMER 9/2022 30.09.2022 r. EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

WWW.KURIERNAUCZYCIELSKI.PL

 kuriernauczycielski  Polub nas, czytaj więcej

- Jubileusz 10-lecia Instytutu Studiów Podyplomowych w Tychach.....**str. 5**
- Kiedy mamy do czynienia z zaburzeniami integracji sensorycznej**str. 6**
- Kampania społeczna „Szkoła przyjazna dla autyzmu”**str. 7**
- Co z bezpieczeństwem miejsc rekreacji dla najmłodszych?**str. 10**
- Edukacja zdalna. Tym razem z powodu wysokich cen energii?**str. 11**

JAK SOBIE RADZIĆ Z SYNDROMEM OPUSZCZONEGO GNIAZDA

Trzeba przygotowywać dużo wcześniej dziecko, a tym samym i siebie jako rodzica, do tego, że kiedyś opuści ono dom rodzinny. Pomaga w tym pobudzanie dziecka do coraz większej samodzielności. Jednocześnie sami rodzice muszą uniezależniać się emocjonalnie od dziecka i dojrzeć do nowych zadań wynikających z jego rozwoju osobowego.

str. 4



Instytut Studiów
Podyplomowych

Więcej informacji na naszej stronie
www.podyplomowka.edu.pl

STUDIUM W FORMIE REAL TIME ONLINE

Wygodne studia, które dają kwalifikacje!

 **ZAPISZ SIĘ**





Danuta Słowik,
redaktor
naczelna

Znów szykują się zajęcia zdalne... Na szczęście nie z powodu pandemii i tylko na uczelniach wyższych... Okazuje się, że największe polskie uniwersytety borykają się z ogromną podwyżką cen energii (w tym ogrzewania). Między innymi Uniwersytet Jagielloński ogłosił, że – ze względu na oszczędności – od końca października br. do stycznia 2023 roku zajęcia okresowo odbywać się będą online. Więcej na ten temat piszemy na stronie 8.

W tym wydaniu mierzymy się z syndromem opuszczonego gniazda. Jak twierdzą specjaliści, jest on szczególnie dotkliwy w dobie występowania coraz mniejszej liczby rodzin wielodzietnych. Jak przygotować się do nieuchronnej chwili odejścia dziecka z domu? Co trzeba zrobić z góry? Na te pytania próbuje odpowiedzieć dr Piotr T. Nowakowski (czytaj strona 4).

W tym „Kurierze” rozmawiamy z Łukaszem Bukowskim, dyrektorem zarządzającym Instytutu Studiów Podyplomowych w Tychach. ISP jest jednym z krajowych liderów kształcenia nauczycieli i w tym roku świętuje jubileusz 10-lecia działalności. Pytamy m.in. o to, jakimi motywacjami kierują się nauczyciele, podejmując dodatkowe studia, a także jak pandemia zrewolucjonizowała nauczanie.

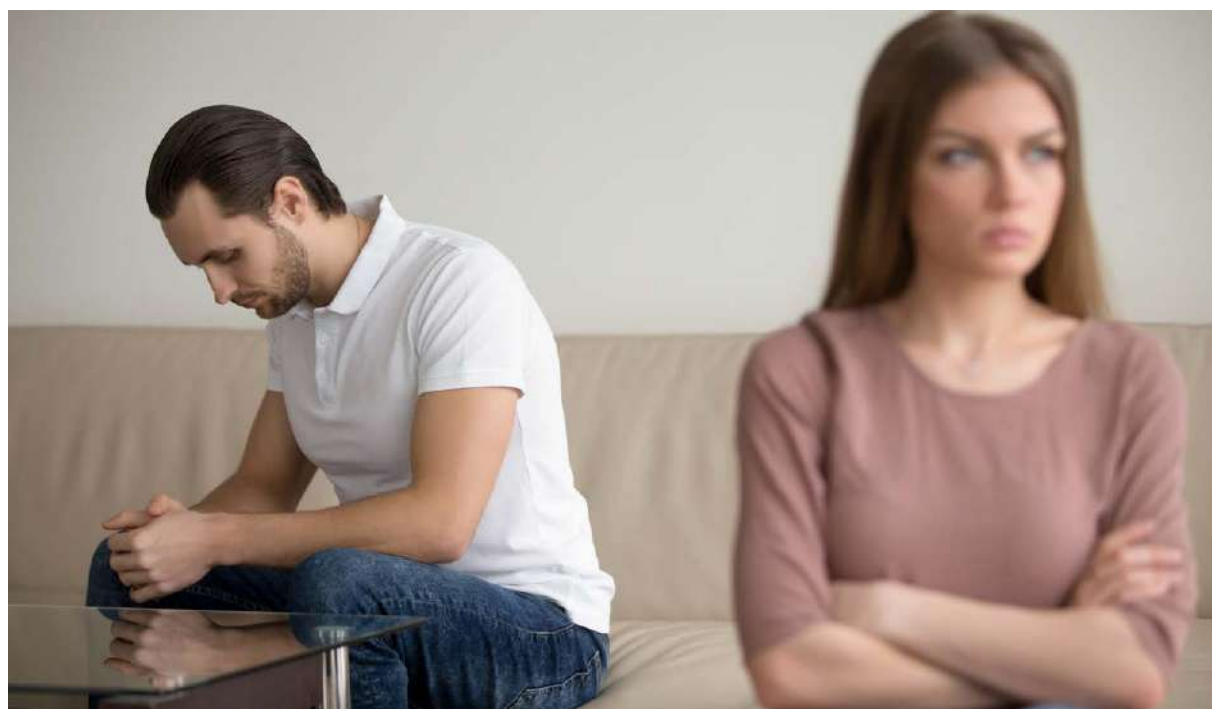
Tradycyjnie na naszych łamach dużo miejsca poświęcamy pedagogice specjalnej. Aleksandra Bobulska, terapeutka SI, dzieli się wiedzą na temat tego, kiedy mamy do czynienia z zaburzeniami integracji sensorycznej. Analizujemy również, dlaczego w polskich szkołach uczniowie ze spektrum autyzmu nie mają się najlepiej. Opisujemy ponadto, jak pedagodzy z Tychów stworzyli aplikację mobilną Lingwistyczna Papuga, za pomocą której można się nauczyć poprawnej wymowy.

Parę słów o asertywności (25)

Radzenie sobie z poczuciem winy

PRAGNĄC BYĆ ASERTYWNYM, PRZEKONUJEMY SIĘ NIERZADKO, ŻE POZNANIE, A NAWET PRZECIWCIE OKREŚLONYCH SPOSOBÓW ZACHOWANIA NIE PRZEKŁADA SIĘ AUTOMATYCZNIE NA TRWAŁĄ POSTAWĘ. PRZYNAJMNIEJ W ODNIESIENIU DO NIEKTÓRYCH SYTUACJI LUB OSÓB Z NASZEGO ŻYCIA.

Wspominaliśmy już o tym, że asertywną postawę najpełniej obrazują zdania: „ja jestem w porządku” i „ty jesteś w porządku”. Odejście od któregoś z nich oznacza rozbrat z asertywnością. Tak właśnie bywa z doświadczanym przez nas poczuciem winy. Każdemu zdarza się niekiedy zachować w sposób, który ocenia negatywnie. Gdy podejdziesz do sprawy dojrzałe, nie uniknie wprawdzie niezadowolona z własnego zachowania i jego następstw, ale podejmie działania zmierzające do zmiany niekomfortowej sytuacji. Poczucie winy różni się od poczucia odpowiedzialności tym, że wiąże się z oceną człowieka, a nie jego zachowania. Oznacza to, że jestem niezadowolony z tego, co uczyniłem, ale jeszcze bardziej z samego siebie. Im bardziej czuję się winny, tym paradoksalnie mniej skupiam się na naprawie sytuacji, co nie służy rozwiązaniu problemu.



Niekiedy skłonni jesteśmy pogorszyć swą międzyludzką relację, niż zmierzyć się z przenikającym nas poczuciem winy
FOT. PL.FREEPIK.COM

Przykładowo pożyczyłem od znajomego 500 zł z obietnicą szybkiego zwrotu. Po miesiącu tamten upomina się o uregulowanie zobowiązania. W reakcji na to, o ile cechuje mnie poczucie odpowiedzialności, staram się w możliwie najbliższym czasie oddać pieniądze. Jeśli jednak czuję się winny, istnieje ryzyko, że sprawa potoczy się innymi torami. Już czytając ponaglącego SMS-a, doznam niepokoju i przejdzie mi przez głowę myśl, że stało się coś wysoce niewłaściwego. Poczuję się „nie w porządku” i żeby uniknąć tego nieznośnego stanu, mogę w pierwszym rzędzie szukać usprawiedliwień, wyobrażając sobie, jak przedstawię je rozeźlonemu pożyczkodawcy.

W sytuacji gdy moje poczucie winy nie zagnieździło się zbyt głęboko, wyjdę naprzeciw wyzwaniom rzeczywistości i – prócz załatwienia sprawy – skupię się na przekonywaniu znajomego, iż „jestem w porządku”, przygotowałam sobie z góry stosowne wytłumaczenie, które wprawdzie brzmi ładnie, ale niekoniecznie odpowiada stanowi faktycznemu. Jeśli jednak mam skłonności do głębokiego przeżywania poczucia winy, wówczas od chwili otrzymania SMS-a zaczną się piętrzyć przeszkody na drodze do załatwienia sprawy. Tym sposobem doczekam się kolejnych ponagleń, przez co moje poczucie bycia „nie w porządku” najpewniej wzrośnie,

jeszcze bardziej opóźniając moment uregulowania zaległości.

Niekiedy skłonni jesteśmy pogorszyć swą międzyludzką relację, niż zmierzyć się z przenikającym nas poczuciem winy. Do wielu nieporozumień dochodzi właśnie dlatego, że ktoś czuje się wysoce „nie w porządku” z powodu własnego postępowania. To głęboko odczuwane doświadczenie bywa dojmująco bolesne, a rozpoczęcie drogi ku akceptowalnemu zachowaniu prowadzi do nieuchronnie przez niełatwą konfrontację z zachowaniem niepożądanym.

Andrzej DOSTATNI

SŁOWO MIESIĄCA

Tak brzmi nazwa programu Ministra Edukacji i Nauki, w ramach którego szkoły mogą otrzymać 80 proc. dofinansowania na wycieczki do znajdujących się w Polsce muzeów, miejsc pamięci, obiektów kultury oraz instytucji popularyzujących osiągnięcia nauki. W poprzednim roku z programu skorzystało ponad 460 tys. uczniów. We wrześniu br. ruszył nowy nabór. (źródło: MEiN)

Poznaj Polskę



AUTOR: WERONIKA NOWAKOWSKA

Liczba miesiąca

20

Tyle milionów złotych obejmuje budżet nowego programu Ministra Edukacji i Nauki pn. „Międzypokoleniowe Centra Edukacyjne – wsparcie integracji międzypokoleniowej”, którego celem jest m.in. rozszerzenie oferty zajęć pozalekcyjnych ukierunkowanych na budowanie więzi społecznych i rozwijanie współpracy międzypokoleniowej.

(źródło: MEiN)

KURIER
NAUCZYCIELSKI

Wydawca:

Kraf Consulting Sp. z o.o.,
ul. Sienkiewicza 1, 43-100 Tychy
tel. 32 787 57 47, 739 290 210
e-mail:
redakcja@kuriernauczycielski.pl

Redaktor naczelny:
Danuta Słowik

Redaguje: zespół

DTP:

COMSOFT Sp. z o.o. – Krzysztof Ewicz

Redakcja nie zwraca tekstów ani innych materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skrótów i redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie odpowiada.



Centrum Szkoleń ISP
ul. Sienkiewicza 1
43-100 Tychy

Telefon:
512 542 904
515 403 148

E-mail i www:
kontakt@centrum-szkolen.edu.pl
www.centrum-szkolen.edu.pl

Centrum szkoleń dla nauczycieli, terapeutów i biznesu

Centrum szkoleń powstało z myślą o wszystkich tych, którzy stawiają na rozwój i chcą rozwinąć (zwiększyć) swoje kompetencje.

Z nami zdobędziesz certyfikat niezbędny do awansu nauczycielskiego, powiększysz swoje kompetencje, znajdziesz pomysły na ciekawe zajęcia dla dzieci, zdobędziesz nowe umiejętności.

Dlaczego warto się u nas szkolić?

- Rocznie do naszej oferty wprowadzamy 50 nowych szkoleń.
- Nasze szkolenia są jednodniowe, on-line lub stacjonarne.
- Szkolenia prowadzimy w godzinach dopasowanych do trybu pracy naszych słuchaczy.
- Nasi trenerzy to praktycy z wartościowym doświadczeniem oraz know-how zdobytym podczas wieloletniej pracy zawodowej. Nasz zespół trenerski to nasza duma.
- Na naszych szkoleniach zdobędziesz specjalistyczną wiedzę.
- Posiadamy zaplecze do prowadzenia artystycznych szkoleń – wysokiej jakości materiały, urządzenia, np. piec do wypalania gliny.
- Zapisz się na szkolenie lub kurs, a otrzymasz 5% rabatu na studia podyplomowe prowadzone przez ISP!

Poznaj całą ofertę! www.centrum-szkolen.edu.pl



O syndromie opuszczonego gniazda

Dobre rodzicielstwo akceptuje usamodzielnienie się dzieci

PEWNEGO RAZU STOŁECZNA POLICJA ODEBRAŁA OD MŁODEJ KOBIETY TELEFON Z INFORMACJĄ, ŻE JEJ KOLEŻANKA JEST WIĘZIONA PRZEZ MATKĘ. PRZETRZYMYWANA WYSYŁAŁA DO ZNAJOMYCH SMS-Y Z PROŚBĄ O POMOC. OKAZAŁO SIĘ, IŻ 54-LATKA NIE CHCIAŁA WYPUŚCIĆ Z MIESZKANIA SWEJ 30-LETNIEJ CÓRKI, USIŁUJĄC PRZEKONAĆ JĄ, BY PONOWNIE Z NIĄ ZAMIESZKAŁA. FUNKCJONARIUSZE UDALI SIĘ W MIEJSCE ZAJŚCIA, A PONIEWAŻ WSTĘPNE ROZMOWY Z ZABORCZĄ RODZICIELKĄ NIE DAŁY REZULTATU, WEZWANO STRAŻAKÓW, KTÓRZY WYWAŻYLI DRZWI. TYM SPOSOBEM CÓRKA ZOSTAŁA UWOLNIONA, A JEJ MATKA TRAFIŁA DO POLICYJNEGO ARESZTU. TAKIE SKUTKI MOŻE NIEŚĆ ZE SOBĄ SYNDROM OPUSZCZONEGO GNIAZDA.

Syndrom opuszczonego gniazda

Opuszczone gniazdo to metafora z życia ptaków. Wiją one gniazdo, w którym opiekują się swym potomstwem, by je następnie usamodzielniać. W tym właśnie wyraża się zadanie rodziny: wszelkie jej zabiegi opiekuńcze i wychowawcze mają pomagać dziecku w tym, aby stało się coraz bardziej samodzielne i niezależne.

Gdy jednak to marzenie się spełnia, niektórych rodziców zaczyna ogarniać przeciwna wprost żądza zatrzymania dziecka przy sobie. Doświadczenie wskazuje, że problem dotyczy bardziej kobiet niż mężczyzn. Przyczyna jest prozaiczna: kobiety są z dzieckiem bardziej związane już od chwili poczęcia, poprzez okres ciąży i moment porodu, czas karmienia piersią i zaspokajanie jego potrzeb. Angażują się więc bardziej w jego wychowanie. Z tej przyczyny nierzadko zmieniają swe plany życiowe albo rezygnują z ich realizacji. To wszystko sprawia, że kobietom trudniej jest odciąć łączę z dzieckiem „emocjonalną pępowinę”.

Dla równowagi uzupełnijmy, że także mężczyźni przeżywają odejście dziecka, lecz wyrażają to na ogół w inny sposób. „Są bowiem mniej otwarci, mają mniejszą skłonność do wzruszania się i werbalizowania swoich przeżyć, mniej podatni na zmienność nastrojów niż kobiety, stąd rozładowują napięcie i żal w sposób pośredni” – pisze Dorota Kornas-Biela, pedagog, prof. Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Wielodzietne bardziej odporne

Problem, o którym mowa, jest zmienny dla współczesnych czasów. Kiedyś rodzina była wielodzietna i wielopokoleniowa, a doświadczenie opuszczonego gniazda nie występowało często. Wszystko przez to, że dzieci wyprowadzały się z domu po kolei, zatem ich odejście rozkładało się w czasie, w następstwie czego rodzice stopniowo oswajali się z usamodzielnianiem się potomstwa.

„Gdy odchodzi ostatnie dziecko, nie jest to już dla rodziców emocjonalny szok, a starsze dzieci, które już ułożyły sobie życie, mogą objąć teraz starzejących się rodziców niezbędną opieką” – tłumaczy Kornas-Biela, dodając, iż syndrom opuszczonego gniazda to przede wszystkim problem rodzin małodzieńnych, w których nierzadko całe życie emocjonalne rodziców koncentruje się wokół jednego czy dwojga dzieci.

Identyczną diagnozę stawia dr inż. Jacek Pulikowski, od lat zajmujący się problemami rodziny i małżeństw, m.in. w Podyplomowym Studium Rodziny na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu: „Dziś wiele rodzin decyduje się najwyżej na jedno dziecko. Jest oczywiste, że wypuszczenie jednego dziecka z domu jest obiektywnie trudniejsze niż jednego z gromadki dzieci, gdzie opuszczenie jest mniej bolesne, bo odbywa się «na raty»”. Autor nie ma wątpliwości, że spadek liczby dzieci w rodzinie koreluje z powiększaniem się skali problemów związanych z wyprowadzką syna lub córki.

Pomyśleć zawczasu

O zbliżającej się nieuchronnie chwili odejścia dziecka z domu na-

leży pomyśleć zawczasu. Kornas-Biela zaleca, aby „przygotowywać dużo wcześniej dziecko, a tym samym i siebie jako rodzica, do tego, że kiedyś opuści ono dom rodzinny na stałe. Pomaga w tym pobudzanie dziecka stosownie do wieku do coraz większej samodzielności, pozwalanie mu na wychodzenie z domu, na wyjazdy, na prowadzenie życia osobistego, podejmowanie decyzji i dokonywanie wyborów, dawanie mu przestrzeni życiowej, w której może się realizować, rozwijać swoje zamiłowania, utrzymywać kontakt z rówieśnikami”. Jednocześnie sami rodzice muszą uniezależniać się emocjonalnie od dziecka i dojrzywać do nowych zadań wynikających z jego rozwoju osobowego.

Druga kwestia to nieustanne pielęgnowanie życia małżeńskiego, by zbyt duża koncentracja na dziecku go nie przesłoniła. Wreszcie trzecia rzecz, którą przywołuje Kornas-Biela, to „niezatrzymanie się w opiece nad dziećmi”. Ważne jest, aby pośród licznych obowiązków rodzicielskich wygospodarować czas na własne hobby, rozwój zainteresowań, pielęgnowanie relacji przyjacielskich, koleżeńskich – po tym, gdy syn czy córka pójdą w świat, będą one dla



Opuszczone gniazdo to metafora z życia ptaków. Wiją one gniazdo, w którym opiekują się swym potomstwem, by je następnie usamodzielniać. W tym właśnie wyraża się zadanie rodziny: wszelkie jej zabiegi opiekuńcze i wychowawcze mają pomagać dziecku w tym, aby stało się coraz bardziej samodzielne i niezależne

FOT. PL.FREEPIK.COM

rodziców dużym wsparciem. Uczucia pustki można unikać, zadbawszy wcześniej, aby dzieci nie były jedynym obiektem zainteresowania i nie stanowiły jedynego celu w życiu.

Odciecie „emocjonalnej pępowiny”

Rodzice – jak pisze Kornas-Biela – winni przede wszystkim mieć świadomość, iż dziecko „nie było ich własnością, było im dane jako niezasłużony dar na pewien czas wraz z misją, by je wychować do «wyfrunięcia z gniazda» i założenia nowego. Dziecko było im dane i zadane. Nadchodzi czas, gdy ich zadania opiekuńczo-wychowawcze kończą się i teraz dziecko musi zdać egzamin z dojrzałości, do której je przygotowywali. Nie może budować gniazda w gnieździe, musi pójść na swoje i rozpaść własne ognisko rodzinne”.

Podobnie wypowiada się Jacek Pulikowski, stwierdzając, iż dziecko, będąc darem i zadaniem, jest wychowywane do „wyjścia z domu w świat”, tj. do założenia rodziny lub służenia ludziom w inny sposób. „W takim klimacie wyjście z domu jest czymś normalnym, oczekiwanym i odbywa się bez większych problemów” – dodaje. Nie chodzi tu jedynie o opuszczenie fizyczne, lecz zwłaszcza o odciecie „emocjonalnej pępowiny” łączącej dziecko z rodzicami. Wszak jesteśmy w stanie wyobrazić sobie sytuację, że matka stosuje rozpaczliwy przymus wobec – będącego już „na swoim” – syna, aby ten codziennie do niej telefonował bądź ją odwiedzał.

Pulikowski odwołuje się do biblijnego zdania o opuszczeniu ojca i matki oraz połączeniu się ze swą żoną i staniu się „jednym ciałem”.

Zauważa, że nie da się prawdziwie „połączyć” bez wcześniejszego „opuszczenia”. Kolejność ta nie jest przypadkowa. Do opuszczenia rodziców trzeba bowiem dojrzeć. Dojrzeć powinni zresztą również sami rodzice.

Autor przyznaje, że widział mnóstwo tragedii małżeńskich, u których podłoża leżało niedostateczne opuszczenie „mamusi” bądź – co rzadsze – „tatusia”. W rezultacie cierpią obie strony: niedojrzałe do odejścia dzieci oraz niedorośli do oddania „swego” dziecka rodzice. „Cierpią więc ci, którzy nie opuścili (nie chcieli lub nie byli w stanie), i ci, którzy nie zostali opuszczeni” – konkluduje. Ów nierozwiązany dylemat separacji wpływa znacząco na jakość kontaktów międzyludzkich dorosłego już dziecka, zwłaszcza na nawiązywanie nowych relacji i trwałość związku małżeńskiego.

Jako konkluzja niech posłuży uwaga ks. dr. Marka Dziewieckiego, psychologa Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, iż sposób, w jaki dziecko opuszcza rodziców, by założyć własną rodzinę, jest weryfikacją wzajemnych więzi ich łączących, a jednocześnie sprawdzianem solidności otrzymanego wychowania. Bezkonfliktowe odejście z domu rodzinnego to – jak pisze Dziewiecki – „prawdziwe błogosławieństwo zarówno dla rodziców, jak i dla ich odchodzących dzieci”.

„Pozwolenie na odejście – uzupełnia amerykański psycholog James Dobson – nie jest łatwym zadaniem, jednak dobre rodzicielstwo tego wymaga”.

dr Piotr T. NOWAKOWSKI
pedagog, profesor Uniwersytetu
Rzeszowskiego

CO UTRUDNIA ODEJŚCIE?

Można wskazać cztery zasadnicze źródła przyczyn utrudniających dzieciom opuszczenie domu rodzinnego.

Pierwszym jest zależność ekonomiczna bądź mieszkaniowa od rodziców.

Drugim – jak określa to ks. Marek Dziewiecki – coraz częściej spotykane u dorosłych dzieci zjawisko wygodnictwa. „Przecież wygodnie jest żyć na koszt rodziców i ciągle uchodzić za nastolatka” – pisze.

Trzecim – niedojrzałość emocjonalna, na co wskazuje teolog i terapeuta rodzinny Mieczysław Guzewicz, stwierdzając, że w przeszłości łatwiej było realizować etap życia, jakim jest opuszczenie domu rodzinnego, a to ze względu na fakt, iż kiedyś człowiek dojrzywał psychicznie szybciej niż obecnie. Jak pisze autor, „warunki skrajne, np. wojna i jej konsekwencje, znacznie przyspieszały wejście w dorosłość, często bardzo młodych ludzi”.

Czwartym źródłem są postawy specyficzne rodzicielskie, które określa się mianem nadopiekuńczości.

Jubileusz 10-lecia Instytutu Studiów Podyplomowych w Tychach

Dekada edukacyjnej pasji

„KURIER NAUCZYCIELSKI” ROZMAWIA Z ŁUKASZEM BUKOWSKIM, DYREKTOREM ZARZĄDZAJĄCYM INSTYTUTU STUDIÓW PODYPLOMOWYCH W TYCHACH. ISP JEST JEDNYM Z KRAJOWYCH LIDERÓW NA RYNKU PODYPLOMOWEGO KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI. W TYM ROKU OBCHODZI JUBILEUSZ 10-LECIA.

„Kurier Nauczycielski”: – Jakie były początki Instytutu Studiów Podyplomowych?

Łukasz Bukowski: – Dziesięć lat temu zaproponowano mi współtworzenie i rozwijanie Instytutu, który w swojej misji miał za zadanie doskonalenie zawodowe nauczycieli. Postanowiłem podjąć to wyzwanie. Jestem bowiem nie tylko menadżerem, ale z wykształcenia geografem. Tak więc w Instytucie Studiów Podyplomowych jestem od pierwszego krzesła...

Zaczynaliśmy praktycznie od zera. Wiosną 2012 roku poszukaliśmy budynku na swoją siedzibę. Wybraliśmy kamienicę przy ul. Sienkiewicza 1 w Tychach. Najpierw zajmowaliśmy tylko górne piętro, ale po dwóch latach na nasze zajęcia uczęszczało już tylu słuchaczy, że sale wykładowe urządziśmy w całym budynku.

ISP od początku istnienia współpracuje z Wyższą Szkołą Humanistyczno-Ekonomiczną w Brzegu. Najpierw na zajęcia zapisywali się nauczyciele z Tychów i okolic. Potem grupy tworzyły się w całym województwie śląskim, m.in. w Częstochowie, Bielsku-Białej czy w Ustroniu.

Od 2020 roku mamy słuchaczy z całej Polski i spoza granic kraju, z Wielkiej Brytanii, USA, Australii... Tajlandii. Pandemia zmieniła wszystko...

– Właśnie... Na początku 2020 roku opustoszały sale wykładowe. Ludzie zostali zamknięci w domach. Wydawało się, że pandemia koronawirusa zatrzyma rozwój takich placówek, jak Instytut Studiów Podyplomowych. Tymczasem kryzys stał się impulsem do prawdziwej rewolucji w edukacji.

– I to w dwóch wymiarach... Zajęcia online były wyzwaniem dla słuchaczy, ale i dla wykładowców. Dla nas oczywiście było to wyzwanie technologiczne i logistyczne. Udało się w miesiąc przystosować do naszych potrzeb dwie platformy e-learningowe i kontynuować zajęcia w około 50 grupach.

– Co ma pan na myśli, mówiąc o tym podwójnym wyzwaniu?

– Do tej pory mieliśmy pewien ustabilizowany obraz nauczyciela-słuchacza z dużego miasta. Studia online uświadomiły nam, że ten obraz jest niepełny. Potrzeby i oczekiwania słuchaczy z mniejszych miejscowości – co do e-zajęć – były inne. Część na przykład oczekiwała, że prześlemy im online materiały i nie będą musieli uczestniczyć w wykładach przed komputerem. Początkowo to było duże wyzwanie.

Z kolei wyzwaniem dla wykładowców było przygotować wystąpienia w taki sposób, aby jakościowo równały do zajęć stacjonarnych. Utrzymanie interakcji ze słuchaczami, ich zainteresowania i koncentracji, przygotowanie ciekawych prezentacji – to wszystko nie było proste, szczególnie na początku, kiedy część wykładowców potrzebowała czasu na oswojenie się z nowymi narzędziami pracy.

– Obecnie oferujecie studia zdalne, ale chyba nie wszystkie zajęcia da się prowadzić w przestrzeni wirtualnej?

– Zgadza się. Dlatego jeśli mamy zajęcia z edukacji dla bezpieczeństwa, słuchacze idą poćwiczyć na strzelnicę; jeśli z geologii, to wędrują po łąkach, a już wkrótce praktyka związana z terapią integracji sensorycznej odbywać się będzie w naszej tyskiej siedzibie przy ul. Sienkiewicza. Kończymy bowiem urządzać salę terapeutyczną i sensoryczną.

– Jakie są motywacje nauczycieli do odbycia studiów podyplomowych?

– Jeśli chodzi o motywację, to podzieliłbym naszych słuchaczy na cztery grupy. Po pierwsze są osoby, które podejmują studia podyplomowe, bo są pasjonatami zawodu. Co optymistyczne, to wcale nie jest mała grupa. Są zaangażowani i kreatywni. Chcą ciągle się rozwijać.

Druha grupa to osoby, które są zdeterminowane do podniesienia kwalifikacji swoją aktualną sytuacją zawodową. Na przykład nie mogą nauczać danego przedmiotu na skutek zmiany ustawowych przepisów i bez dodatkowego dyplomu grozi im utrata prowadzonych godzin lekcyjnych.

Trzeci rodzaj motywacji to słuchacze, którzy decydują się na podyplomówkę, bo otrzymali taką propozycję od dyrektora szkoły. Na przykład w danej placówce kilka osób odchodzi na emeryturę i potrzebni są następcy z odpowiednimi kwalifikacjami. W dodatku takie zajęcia są dofinansowane z różnych źródeł: unijnych, rządowych lub gminnych.

Wreszcie są tacy, którzy zapisali się na studia, bo ktoś znajomy też się zapisał, i dochodzą do wniosku, że nabyte kwalifikacje mogą przydać się w przyszłości. Ktoś jest na przykład polonistą, ale jeśli wybierze u nas podyplomowe zajęcia z języka angielskiego, to potem może nauczać go w klasach 1–3 szkół podstawowych. Mamy słuchaczy, którzy studiują u nas już piątą specjalność. To dla nas najlepsza rekomendacja.

– Dlaczego warto u was studiować?

– Przede wszystkim dlatego, że nasza kadra to wykładowcy wielu renomowanych uczelni. To nie tylko praktycy, ale i pasjonaci. Poszukują nowych obszarów do badań, starają się przekazywać wiedzę w niekonwencjonalny sposób, który zachęci do jej samodzielnego pogłębiania. Nasi pedagodzy specjaliści nie tylko na co dzień pracują z dziećmi z zaburzeniami rozwojowymi w szkołach i poradniach psychologiczno-pedagogicznych, ale niektórzy są rodzicami dzieci z zaburzeniami. Kto lepiej może przekazać wiedzę z tego zakresu niż tacy wykładowcy?

Po drugie wyróżnia nas indywidualne podejście do słuchacza. To nasza misja od 2012 roku.

– Brzmi jak slogan reklamowy...

– Ale to prawda. To, co powiedziałem, opieram na dekadzie naszych doświadczeń. Już na etapie rozmów telefonicznych podczas rekrutacji staraliśmy się zaopiekować naszymi potencjalnymi słuchaczami. Na skutek częstych zmian w przepisach oświatowych nauczyciele bywają zdezorientowani i czasem pytają, co dalej robić ze swoją karierą. Bywały przypadki, że dzwonił ktoś zapisać się na jakąś specjalność, ale zmienił ją na inną po konsultacji z nami.

”

WYZWANIEM DLA WYKŁADOWCÓW BYŁO PRZYGOTOWAĆ WYSTĄPIENIA W TAKI SPOSÓB, ABY JAKOŚCIOWO RÓWNAŁY DO ZAJĘĆ STACJONARNYCH. UTRZYMANIE INTERAKCJI ZE SŁUCHACZAMI, ICH ZAINTERESOWANIA I KONCENTRACJI, PRZYGOTOWANIE CIEKAWYCH PREZENTACJI – TO WSZYSTKO NIE BYŁO PROSTE, SZCZEGÓLNICIE NA POCZĄTKU, KIEDY CZĘŚĆ WYKŁADOWCÓW POTRZEBOWAŁA CZASU NA OSWOJENIE SIĘ Z NOWYMI NARZĘDZIAMI PRACY.

Ponadto oferujemy wirtualny dziekanat. Słuchacz ma wgląd do swojego konta o każdej porze. Umożliwiamy studiowanie jednocześnie więcej niż jednej specjalności. Istnieje możliwość rozłożenia płatności na raty bez dodatkowych kosztów. Jesteśmy dopasowani do pracy zawodowej nauczycieli – zajęcia odbywają się w trybie weekendowym. Staramy się też pomagać tym, których z róż-

uprawnień do nauczania w placówkach oświatowych) czy zarządzanie oświatą. Zainteresowaniem cieszą się też wszystkie nowości, jak np. edukacja integracyjna i wtaczająca.

– Jakie plany na najbliższą przyszłość ma ISP?

– Wspomnieliśmy już o przygotowaniach do otwarcia sali sensorycznej w naszej siedzibie w Tychach.

Obok będzie się znajdował gabinet fizjoterapeutyczny. Dzięki tej inwestycji będziemy mogli nie tylko odbywać praktyczne zajęcia z zakresu terapii integracji sensorycznej, ale diagnozować dzieci w wieku do czterech lat i powyżej czterech lat oraz dorosłych. Współpracować będą z nami fizjoterapeuta i terapeuta SI. Z ich usług będzie można skorzystać indywidualnie. Salę będą mogły wynająć inne placówki oświatowe.

W obecnych czasach musimy swoją przyszłość oprzeć najeszcze szybciej



ŁUKASZ BUKOWSKI

Dyrektor zarządzający Instytutu Studiów Podyplomowych w Tychach. Z wykształcenia geograf. Współtwórca Instytutu, jest z nim związany od 2012 roku. Zaangażowany w jego sprawne działanie oraz budowanie przyjaznej atmosfery. Inspiracją są dla niego słuchacze – ich praktyczny rozwój i możliwość zdobywania przez nich kwalifikacji stawia za priorytet ISP. W wolnej chwili poświęca się fotografii pejzażowej, reportażowi i bieganiu.

Kiedy mamy do czynienia z zaburzeniami integracji sensorycznej

„KURIER NAUCZYCIELSKI” ROZMAWIA Z ALEKSANDRĄ BOBULSKĄ, DIAGNOSTĄ I TERAPEUTKĄ ZABURZEŃ INTEGRACJI SENSORYCZNEJ (SI). CZYM SĄ ZABURZENIA SI, JAKIE SĄ ICH OBJAWY I NA CZYM POLEGA TERAPIA?

Rozmawia: Wioleta PIRÓG

„Kurier Nauczycielski”: – Czym są zaburzenia sensoryczne?

Aleksandra Bobulska: – To zakłócone odbieranie lub przetwarzanie bodźców docierających do nas z otoczenia. Zaburzenia sensoryczne pojawiają się, gdy układ nerwowy nieprawidłowo „organizuje” bodźce zmysłowe. Dysfunkcje integracji sensorycznej (SI) dotyczą więc wzroku, słuchu, dotyku, smaku i zapachu oraz błędnika, odpowiedzialnego za zmysł równowagi.

– Jak rozpoznać zaburzenia integracji sensorycznej u dziecka?

– Jest bardzo wiele objawów... Nadwrażliwość na dotyk, która objawia się m.in. w trudnościach w czynnościach pielęgnacyjnych, takich jak czesanie, smarowanie buzi kremem, obcinanie paznokci. Pewnym sygnałem mogą być kłopoty z ubieraniem i noszeniem ciuchów. Dzieci skarżą się, że gryzą je metki, drażnią niektóre materiały. Przy nadwrażliwości występują też trudności w spożywaniu niektórych posiłków. Dzieci reagują odruchem wymiotnym, kiedy buzią lub przełykają pokarmy o określonej strukturze.

Kolejne objawy to nadwrażliwość na zapachy lub odwrotnie – potrzeba wachania wszystkiego, także rzeczy nieprzeznaczonych do jedzenia. Występuje też niezgrabność ruchowa – częste potykanie i przewracanie się, trudności w koordynacji wzrokowo-ruchowej.

Dziecko łatwo się rozprasza, jest zdezorientowane, niespokojne w miejscach hałaśliwych, np. w hipermarkecie. Ma problemy z autoregulacją, zasypianiem i snem.

Czasem dziecko celowo uderza się o różne przedmioty lub upada. Jest nadruchliwe – biega, skacze, wierci się. Mówimy wtedy o podwrażliwości

przedsionkowej – dziecko dostarcza sobie bodźców, których mu brakuje.

Można być nadwrażliwym albo podwrażliwym na bodźce z otoczenia. Weźmy na przykład zaburzenia związane z błędnikiem. Dziecko nadwrażliwe nie znosi huśtania, kręcenia, chce mu się wymiotować, boi się, ma wydłużony czas oczopląsu porotacyjnego. Natomiast dziecko podwrażliwe poszukuje tego typu bodźców. Może kręcić się wiele razy w bardzo szybkim tempie. Podobnie jest w przypadku pozostałych zmysłów.

Nadwrażliwe dzieci nie lubią zabiegów pielęgnacyjnych, nie znoszą być dotykane i głaskane. Zwłaszcza w obrębie twarzy. Nie znoszą brudzenia rąk, malowania palcami, zabawy w piasku itp. Z kolei dzieci podwrażliwe uwielbiają bodźce płynące z czucia głębokiego. Lubią mocny docisk, bardzo mocne przytulenie, intensywne ugniatanie.

– Czy dziecko może być jednocześnie nadwrażliwe i podwrażliwe?

– Dziecko może być np. nadwrażliwe na dotyk, a podwrażliwe przedsiódkowo. Nie lubi dotykania, a równocześnie poszukuje ruchu obrotowego, huśta się na krześle, uwielbia karuzele i jest ciągle w ruchu. Często mamy do czynienia z mieszanym obrazem zaburzeń SI.

– Czy można powiedzieć, że zaburzenia integracji sensorycznej to skrajności w odbieraniu bodźców?

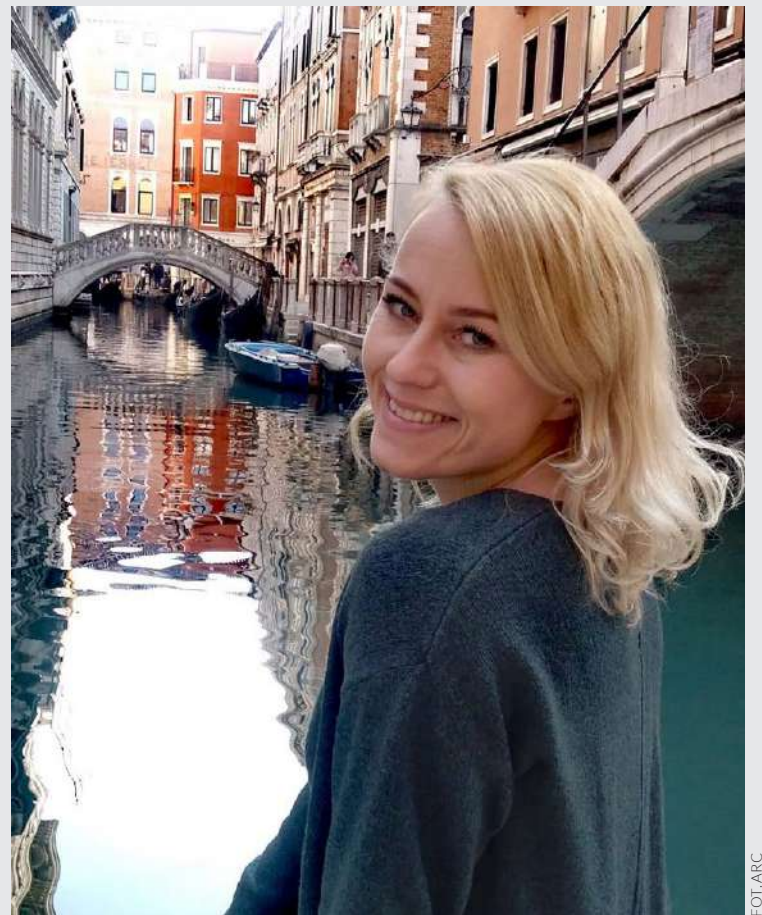
– Można tak powiedzieć. Należy pamiętać, że każdy z nas ma swój profil sensoryczny, tzn. jeden człowiek lubi bliski kontakt, nie przeszkadza mu jazda w zatłoczonym autobusie, nie zachowuje dystansu. Inny trzyma się na znaczną odległość. Czuje dyskomfort, gdy ktoś jest zbyt blisko.

– Czy trzymanie się na dystans, np. w autobusie, to jest już zaburzenie?

– Nie. To tylko element profilu sensorycznego. Warto jeszcze dodać, że zaburzenia integracji sensorycznej dzielimy na trzy główne grupy: zaburzenia modulacji (niewłaściwa „organizacja” bodźców docierających do ośrodkowego układu nerwowego, pewne bodźce są wzmacniane nadmiernie – nadwrażliwość, inne zaś są nadmiernie wyhamowywane – podwrażliwość), zaburzenia o charakterze dyspraksji (syndrom „niezdarnego dziecka” – osoby takie wydają się niezgrabne, mają trudności z samoobsługą i samoorganizacją oraz z planowaniem ruchu,

”

JĘŚLI PANI WŁOŻY GRYŻĄCY SWETER, JEST PANI W STANIE IŚĆ DO PRACY I FUNKCJONOWAĆ. KIEDY DZIECKO Z ZABURZENIAMI SI WŁOŻY GRYŻĄCY SWETER, WPADA W HISTERIĘ, CZUJE BÓL, NIE JEST W STANIE FUNKCJONOWAĆ.



Aleksandra BOBULSKA

Fizjoterapeuta, terapeuta integracji sensorycznej oraz PNF (fizjoterapii schorzeń neurologicznych, zwłaszcza mózgowego porażenia dziecięcego). Absolwentka Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach, a także studiów podyplomowych: fizjoterapia w onkologii z elementami psychoonkologii.

np. podczas prowadzenia jedzenia do ust) oraz zaburzenia posturalne (trudności ze stabilizacją ciała podczas spoczynku lub ruchu; wiążą się ze słabą równowagą, nieprawidłowym napięciem mięśniowym i nieadekwatną kontrolą ruchu).

– Czy osoba z wadą postawy ma zaburzenia SI?

– Nie należy mylić tych dwóch kwestii. Dziecko z zaburzeniami posturalnymi ma szereg innych objawów. Nie tylko wadę postawy.

– Żeby mówić o zaburzeniach integracji sensorycznej, wystarczy jeden z powyższych objawów u dziecka?

– Nie możemy powiedzieć, że dziecko, które skarży się tylko na gryzące metki, ma od razu nadwrażliwość dotykową. O zaburzeniu mówimy wówczas, gdy sprawia ono problemy w codziennym funkcjonowaniu. Jeśli pani włoży gryzący sweter, jest pani w stanie iść do pracy i funkcjonować. Kiedy dziecko z zaburzeniami SI włoży gryzący sweter, wpada w histerię, czuje ból, nie jest w stanie funkcjonować.

– Co wtedy robić?

– Zgłosić się na diagnozę integracji sensorycznej. Terapeuta odpowiednio zdiagnozuje zaburzenie, da szereg zaleceń, także do pracy z dzieckiem w domu. Tak możemy ulżyć dziecku, ponieważ odczuwa ono dyskomfort, a czasem ból.

– Jak wygląda terapia SI?

– Terapia SI polega na dostarczeniu dziecku w uporządkowany sposób bodźców sensorycznych. Na dostymulowaniu bądź odwrażliwianiu. Weźmy przykład nadwrażliwości na dotyk. Będziemy wprowadzać bodźce dotykowe bardzo powoli, delikatnie. Zawsze zgodnie z preferencjami dziecka. Nigdy nic na siłę. Możemy położyć przed dzieckiem przedmioty o różnej fakturze: pi-

łeczki, gąbki, rękawice. To dziecko wybiera, czym chce być masowane. Zwłaszcza uważamy na okolice twarzy, są najbardziej delikatne. Terapia ma formę zabawy i jest zazwyczaj bardzo przyjemna dla dzieci. Mamy do dyspozycji piłki, beczki, deskorolki i huśtawki, ścieżki sensoryczne itp.

– Jak długo trwa?

– To zależy od konkretnego przypadku. Czasami rok, czasami trzy lata. Każdego podopiecznego traktuje się indywidualnie. Zawsze na początku stawia się diagnozę, wykonuje się testy i prowadzi obserwację. Po pół roku powtarza się ten cykl i wtedy widać, czy terapia przyniosła efekty. Czasami efektem terapii jest stuprocentowa poprawa, a czasami pewne rzeczy zostają wypracowane na miarę możliwości dziecka. Zależy też, czy zaburzenia SI to jednostka podstawowa, czy dodatkowa, współistniejąca z innymi zaburzeniami, np. spektrum autyzmu, zespołem Downa czy niepełnosprawnościami intelektualnymi lub (i) fizycznymi.

– Czyli niektóre zaburzenia zostają do końca życia?

– Czasami tak, np. u dzieci autystycznych. W teorii terapia SI została stworzona dla dzieci neurotypowych, w normie intelektualnej, w wieku przedszkolnym, ale prowadzimy też terapie wśród dzieci z niepełnosprawnością, autystów, dzieci z mózgowym porażeniem dziecięcym i zespołem Downa.

– Podsumowując: neurotypowe dzieci z zaburzeniami SI mają szansę na stuprocentową poprawę po terapii, a dzieci, u których zaburzenia SI współistnieją z innymi zaburzeniami (wadami, chorobami), mają na to mniejsze szanse?

– Chyba można tak to uogólnić, pod warunkiem że terapia jest właściwie dobrana, a rodzice pracują w domu i stosują się do zaleceń.

Kampania społeczna „Szkoła przyjazna dla autyzmu”

Dlaczego osobom ze spektrum autyzmu **jest ciężko** w polskich szkołach

SZKOŁY BEZ DZWONKÓW, SALE SŁUŻĄCE WYCISZENIU I ZNIESIENIE OCENY Z ZACHOWANIA TO TYLKO NIEKTÓRE Z POSTULATÓW KAMPANII „SZKOŁA PRZYJAZNA DLA AUTYZMU”. JEST TO INICJATYWA 16-LETNIEGO JANKA GAWROŃSKIEGO, OSOBY ZE SPEKTRUM AUTYZMU, SAMORZECZNIKA, ZAŁOŻYCIELA I KOORDYNATORA KLUBU ŚWIADOMEJ MŁODZIEŻY PRZY FUNDACJI AUTISMTEAM, CZŁONKA INICJATYW „CHCEMY CAŁEGO ŻYCIA!” I „NASZ RZECZNIK”.

Od 15 do 30 września trwa kampania społeczna „Szkoła przyjazna dla autyzmu”, którą patronatem honorowym objął Rzecznik Praw Obywatelskich. W ramach tej akcji młodzież ze spektrum autyzmu starała się przedstawić obraz polskiej szkoły z perspektywy uczniów i uczennic rozwijających się w innym niż neurotypowy modelu rozwojowym. Jan Gawroński, jeden z pomysłodawców kampanii, zauważa, że początek roku szkolnego to dla nich bardzo trudny czas.

– Od kilku już lat we wrześniu przypominamy, że my, młodzież w spektrum autyzmu, napotykamy bariery w dostępie do edukacji, których nie widać na pierwszy rzut oka – mówi Janek Gawroński.

Celem tych działań jest nie tylko podniesienie świadomości na temat problemów szkolnych, z jakimi spotykają się uczniowie ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, ale także wpro-

wadzenie koniecznych według nich zmian.

Tak więc dzieci i młodzież w spektrum autyzmu apelują o: zniesienie oceny z zachowania (uczniowie z ASD mogą być nadpobudliwi, nadwrażliwi, co objawia się na zewnątrz nietypowym zachowaniem, ale nie wynika ono ze złej woli czy bycia niegrzecznym), zapewnienie wsparcia psychologa w każdej szkole dla każdego ucznia, wyciszenie dzwonek na przerwy, dostosowanie edukacji do potrzeb każdego ucznia, wprowadzenie w każdej szkole lekcji o różnorodności oraz zorganizowanie pokoi wyciszeń.

Przemysław Saczuk, prezes Fundacji Pro Aperte, która także włączyła się w tę kampanię, wyjaśnia, że pokoje wyciszeń miałyby być, jak sama nazwa wskazuje, miejscem w szkole, w którym uczniowie o szczególnie wrażliwym profilu sensorycznym lub przeciążeni różnymi bodźcami

mogliby się wyciszyć w przyjaznej dla nich przestrzeni.

– Zatem taki pokój musiałby być w stonowanych barwach, niezbyt umeblowany, cichy, bez źródeł hałasu. Mogłyby się w nim znajdować tzw. akcesoria ratunkowe dla uczniów, np. jakiś koc obciążeniowy, piłeczki sensoryczne, materac lub puf. Pokój dostępny byłby na przerwie, jak i w trakcie lekcji (w tym przypadku dobrze by było, gdyby mieścił się jako zaścianek sali lekcyjnej). Nauczyciel nie dyktowałby w nim (pokój zasadniczo ma wyciszać ucznia), ale w przypadku np. przebudzenia nauczyciel współorganizujący kształcenie w trakcie lekcji mógłby towarzyszyć uczniowi – tłumaczy Przemysław Saczuk.

Powyższy problem sygnalizuje w swoich wystąpieniach również Adrian Borowik, trener, terapeuta, prezes fundacji Przylądek Dobrej Nadziei, wykładowca Instytutu Studiów Podyplomowych



Ogólnopolski Zjazd Klubów Świadomej Młodzieży w Łekaszyńcu. Na zdjęciu członkowie klubów z Kutna, Łodzi i Włocławka. FOT. FUNDACJA PRO APERTE.

w Tychach. A. Borowik zwrócił uwagę, że większość polskich, masowych szkół integracyjnych nie posiada bezpiecznej przestrzeni sensorycznej, która łagodziłaby nadwrażliwość uczniów autystycznych na bodźce zewnętrzne. – A przecież do szkół integracyjnych za każdym uczniem ze spektrum autyzmu idzie 5,5 tys. zł miesięcznie subwencji – mówi.

– W szkołach integracyjnych nie wycisza się dzwonek, nie wymienia się jarzeniówek, nie zmienia się firanek ani wykładzin na jednolite, nie montuje się rolet chroniących przed ostrym światłem, nie ma do dyspozycji słuchawek wyciszających czy pomieszczeń do wyciszenia się, nie zarządza się przerw śródlekcyjnych na rozruszanie się. Nie tworzy się też małych grup, nie zostawia się takim dzieciakom więcej czasu na odpowiedzi, na działania. Nie ma na to czasu, bo jest podstawa pro-



GRAFIKA: FUNDACJA AUTISM TEAM Z ŁODZI

gramowa i papierologia – uważa Adrian Borowik.

– To, co serwujemy w szkołach dzieciakom ze spektrum, w kontekście ich wrażliwości sensorycznej jest czymś, co bardzo mocno eksploatuje ich system nerwowy – dodaje terapeuta.

Wioleta PIRÓG, (JJ)

Czubek języka

„To” czy „te”?

BYŁ TO BODAJŻE ROK 1965. PODCZAS DYSKUSJI NAD PEWNYM FILMEM BĄDŹ KSIĄŻKĄ AGNIESZKA OSIECKA WESZŁA W OSTRY SPÓR ZE SWYM PRZYJACIELEM JANEM PIETRZAKIEM. TEN, ŻEBY ROZŁADOWAĆ ATMOSFERĘ, ZROBIŁ LEKKIEGO ZEZA I ODRZEKŁ: „POPATRZ, CZY TE OCZY MOGĄ KŁAMAĆ?”. PODZIAŁAŁO, A POETKA NATYCHMIAST ZŁAPAŁA WIATR W ŻAGLE: „SŁUCHAJ, TO JEST POMYSŁ NA TEKST. JA CI GO NAPISZĘ”. UPORAŁA SIĘ Z ZADANIEM W DWA DNI.

Już pierwsze linijki zrobiły na Pietrzaku ogromne wrażenie. „Sam będę to śpiewał” – zdecydował, po czym zabrał się do komponowania muzyki. Twórca kabaretu „Pod Egidą” początkowo wykonywał piosenkę solo, ale gdy wybrzmiała ona w duecie, zyskała jeszcze większe powodzenie. Utwór *Czy te oczy mogą kłamać* był śpiewany m.in. przez parę

aktorów Krystynę Sienkiewicz i Bohdana Łazukę, później przez duety Biedrzyńska i Zamachowski, Steczkowska i Domogorow oraz... Zamachowski i Machalica. Popularna stała się również aranżacja w wykonaniu zespołu Raz, Dwa, Trzy.

Dlaczego wspominam właśnie o tej piosence? Bo wprawdzie nie budzi wątpliwości, jak zapisać

zawarte w jej tytule wyrażenie „te oczy”, jednak problem pojawia się wtedy, gdy chcemy wyrazić to samo w liczbie pojedynczej. „Te oko” czy „to oko”? Poprawna jest oczywiście ta druga forma.

Zaimek wskazujący „to” stawiamy przed rzeczownikiem rodzaju nijakiego w mianowniku i bierniku liczby pojedynczej. Zatem powie-

my: „to dziecko”, „to świadectwo”, „to zebranie”, „to zdanie”, „to pytanie”. Natomiast zaimek „te” jest stosowany w odniesieniu do rzeczowników niemęskoosobowych w liczbie mnogiej: „te dzieci”, „te świadectwa”, „te zebrania”, „te zdania”, „te pytania”. Podobnie powiemy „to forum”, nie zaś „te forum”. Ale w liczbie mnogiej już – „te fora”. Reasumując, zaimki „to”

i „te” nie wiążą się z dylematem wyboru, ponieważ nie mogą być stosowane zamiennie. W zależności od kontekstu, tj. rodzaju rzeczownika i jego odmiany przez liczbę, stosowany jest albo jeden, albo drugi zaimek.

A co z zaimkami „tą” i „tę”? Na to pytanie odpowiemy sobie w kolejnym felietonie.

(tp)

to oko, te oczy

Jak kreatywnie i twórczo pracować z dziećmi (cz. 2)

Przyrodnicze inspiracje

W ZMIENIAJĄCEJ SIĘ RZECZYWISTOŚCI SZKOLNEJ CENNĄ UMIEJĘTNOŚCIĄ JEST SAMODZIELNE MYŚLENIE I NOWATORSKIE DZIAŁANIE. UCZEŃ KREATYWNY JEST CIEKAWY OTACZAJĄCEGO GO ŚWIATA, CHARAKTERYZUJE SIĘ NIEKONWENCJONALNYM PODEJŚCIEM DO STAWIANEGO PRZED NIM PROBLEMU. LEKCJE PRZYRODY I BIOLOGII W SZCZEGÓLNY SPOSÓB UCZĄ NIESZABLONOWEGO MYŚLENIA, MOGĄ STWARZAĆ PRZESTRZEŃ BADAWCZĄ ORAZ ZACHĘCAĆ DZIECI I MŁODZIEŻ DO WSPÓŁDZIAŁANIA.

Eksperymentowanie

Dużym zainteresowaniem dzieci cieszy się prowadzenie obserwacji i przeprowadzanie doświadczeń, a szczególnie eksperymentów. Zadaniem nauczyciela jest dostosowanie ich do wieku, możliwości i zainteresowań dzieci. Podczas takich kreatywnych zajęć najmłodszy badacz wciela się w eksperta z danej dziedziny. Zwłaszcza w przypadku przedmiotów przyrodniczych warto planować zadania, które pozwolą uczniom wykazać się inicjatywą.

Na lekcji geografii można opracować projekt, w którym uczniowie zastanowią się nad warunkami panującymi na Marsie. W tym celu mogą zaprojektować Marsjanina, który według nich przetrwałby na swojej planecie, a następnie wykonać z modeliny jego figurkę.

Z prostych materiałów dziecko może wykonać własną lupę. Soczewka powiększająca nie musi być wcale zbudowana tylko ze szkła, podobne właściwości posiada również kropla wody. Nic nie stoi na przeszkodzie, by w szklanym naczyniu „zamknąć” kawałek morza czy oceanu. Wystarczy wypełnić słoik wodą, dodać trochę barwnika, muszelek, brokatu, a następnie wlać olej lub oliwkę. Takie eksperymentowanie to połączenie dobrej zabawy z nauką. Dziecko poznaje właściwości fizyczne różnych cieczy. To również okazja do rozmowy na temat skutków wycieku ropy naftowej na morzu.

Z kolei zabawa z namaczaniem kawałków papieru w wodzie, a następnie ich suszenie pozwala dostrzec młodemu człowiekowi, jak ważne jest ponowne wykorzystanie tego surowca, uczy o recyklingu, kształtując przy tym postawę proekologiczną.

Zdolny biolog – karty pracy i materiały na lekcje

Przedmioty przyrodnicze pobudzają dziecięcą ciekawość i aktywność badawczą. W szczególny sposób to tematyka biologiczna potęguje zainteresowanie ucznia, gdyż pozwala poznać budowę ludzkiego ciała i procesy w nim zachodzące oraz uczy o innych organizmach i ich środowisku życia.

W klasie siódmej warto poświęcić uwagę zagadnieniom związanym z profilaktyką chorób, w tym chorób cywilizacyjnych. W tym celu nauczyciel zachęca uczniów do podjęcia rozmowy na temat roli diety w życiu człowieka. Należałoby przygotować odpowiednie materiały, na bazie których podzieleni na grupy zadaniowe uczniowie opracują wnioski i zaprezentują efekty swoich działań. „Hamburger – jeść czy nie jeść” to powszechnie spotykany dylemat wśród dzieci i młodzieży. Zadaniem jednej z grup jest uzasadnienie, dlaczego wymienione w materiale



Magiczna lupa oraz „kawałek morza” w butelce

FOT. AGATA WITCZAK



Lapbook (skarby pomorskiej przyrody)

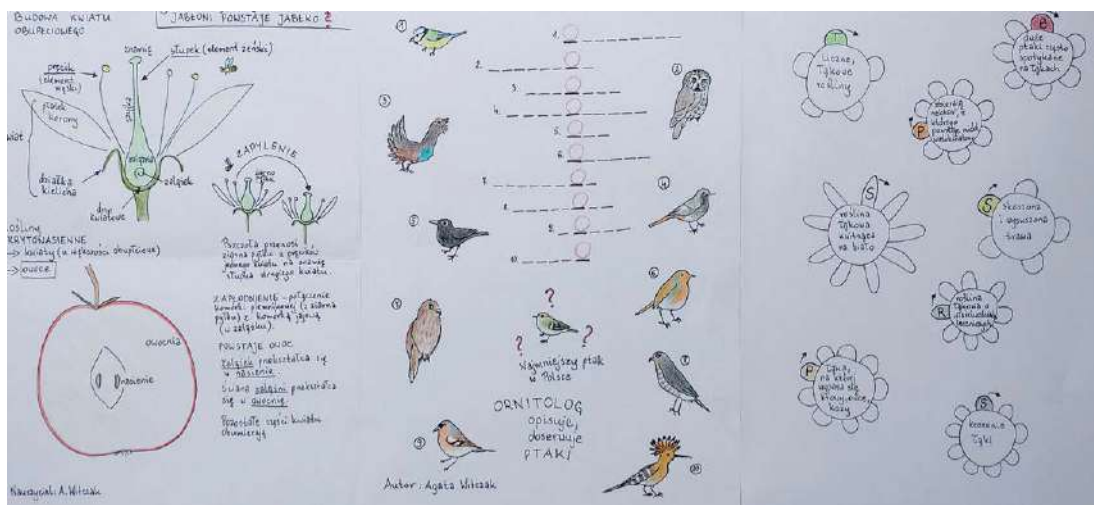
FOT. AGATA WITCZAK

składniki są niezdrowe, natomiast druga grupa proponuje zdrowszą alternatywę – hamburgera. Następnie uczniowie z pomocą nauczyciela analizują opakowania po różnych produktach spożywczych, w tym po słodyczach i napojach, porównując zawartość cukru i tym samym ich szkodliwego wpływu na organizm.

W celu uzmysłowienia uczniom, że biologii można się uczyć w przyjemny oraz atrakcyjny sposób, trzeba wyjść poza tablicę kredową. Jednym ze sposobów jest opracowanie autorskich kart pracy oraz materiałów podsumowujących omawiany temat. Jak to się dzieje, że z kwiatu jabłoni powstaje jabłko; zgadnij, co to za ptak; łukowe łamigłówki – te ilustrowane materiały oraz karty z zadaniami, wzbogacone o własnoręcznie opracowane krzyżówki czy rebusy w przystępny sposób umożliwiają uczniowi samodzielne zdobywanie wiedzy.

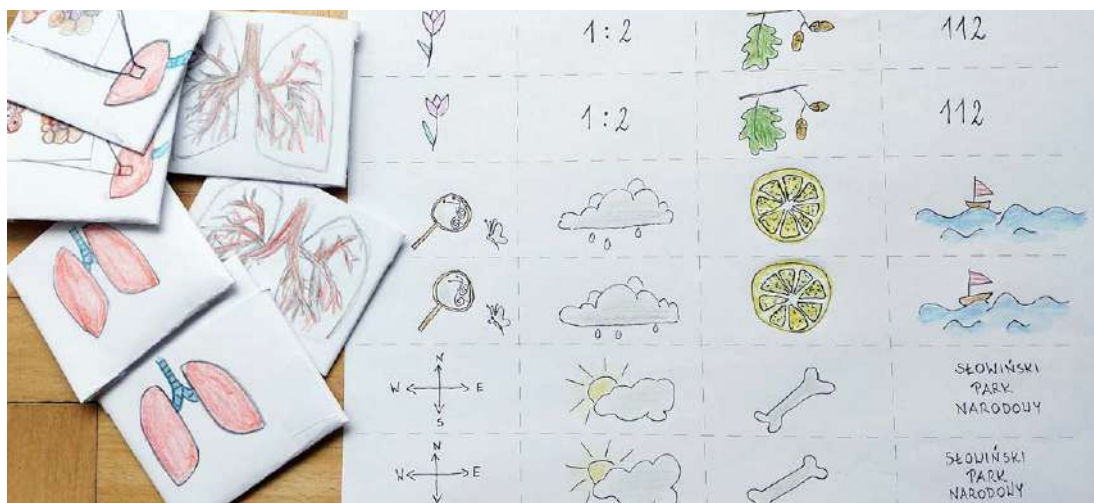
Szkolny ogródek

Ogródki są ciekawym narzędziem do nauki przyrody i biologii. Umożliwiają prowadzenie obserwacji terenowych.



Inspiracje do nauczania biologii i przyrody (autorskie materiały edukacyjne i karty pracy) FOT. AGATA WITCZAK

FOT. AGATA WITCZAK



Gry pamięciowe (typu memory) FOT. AGATA WITCZAK

FOT. AGATA WITCZAK

Uprawiając szkolny ogródek, uczniowie poznają rośliny, sposoby upraw i zasady zdrowego odżywiania. Obserwując też zmiany zachodzące w przyrodzie podczas kolejnych pór roku. Przez osobiste doświadczenie młody przyrodnik szybciej dedukuje i zapamiętuje wnioski. Edukacyjna zabawa w szkolnym ogródku pozwala ponadto na twórcze wykorzystanie tej przestrzeni, dając szansę na lepsze zrozumienie zagadnień, o których uczniowie czytają w podręczniku lub słuchają na lekcji.

Lapbooki

Pomysłem na promowanie dziecięcych talentów są lapbooki. Może to być teczka, większa kartka z możliwością składania, w której w formie rysunków, wykresów, otwieranych okienek oraz ruchomych elementów przekazuje się wybrane treści. Ma tę przewagę nad klasycznym słowem pisanym, że wzbudza ciekawość i motywuje dziecko do odkrywania ukrytych ciekawostek, a także do ich gromadzenia (za: www.sosrodzice.pl).

Lapbook może stanowić pomoc w nauce jako pomysłowy materiał

powtórkowy. Jest też świetną formą na organizowanie różnego rodzaju przyrodniczych konkursów plastycznych. Może być oryginalnym sposobem na przybliżenie młodemu pokoleniu ważnych miejsc, osób, w tym szkolnych patronów, oraz prezentację przyrodniczych skarbów znajdujących się w okolicy.

Gry planszowe i karciane

Można takowe wskazać jako alternatywę gier komputerowych, wyróżnić uczniom pewne zalety przeważające nad tymi drugimi, np. rozrywkę dostępną w miejscach, w których nie można korzystać z telefonu komórkowego.

Młodzi gracze sami tworzą świat gry oraz jego zasady. Można, co prawda, także przenieść na grę planszową świat znany z gry komputerowej, czy też umieścić bohatera bajki, który nie doczekał się świata gry. Należałoby jednak zachęcić do stworzenia własnego świata z własnymi postaciami i zasadami. Inicjuje to proces twórczy. Dziś dziecko stworzy grę, a być może kiedyś napisze książkę.

Nie sposób pominąć aspektu towarzyskiego gier planszowych, ponieważ wymagają one zaangażowania innych osób. Dzieci uczą się ze sobą współpracować oraz przyjmować właściwą postawę wobec sukcesu i porażki. Dodatkowo ćwiczą umiejętność koncentracji uwagi i spostrzegawczość.

Samo tworzenie to bez wątpienia przedsięwzięcie wielowymiarowe, ponieważ wymaga wykonania ilustrowanej planszy bądź kart do gry, napisania instrukcji z zasadami, wymyślenia systemu punktacji, stworzenia pionków...

Na zajęciach przyrodniczych można zaprojektować grę typu memory. Będzie to świetny sposób na podsumowanie działu i utrwalenie zdobytej wiedzy.

Zastosowanie powyższych metod daje szansę uczniom na wyjście poza schematy myślowe. To także szanse na lepsze diagnozowanie, weryfikowanie problemów, szukanie narzędzi do ich rozwiązania oraz na przystosowanie się do nowych sytuacji.

Agata WITCZAK

nauczyciel biologii i przyrody w ZSP nr 3 i ZSP nr 4 w Gdyni

Aplikacja mobilna stworzona przez tyskich pedagogów

Lingwistyczna Papuga uczy prawidłowej wymowy

APLIKACJA LINGWISTYCZNA PAPUGA STWORZONA PRZEZ PEDAGOGÓW Z MŁODZIEŻOWEGO DOMU KULTURY NR 1 IM. ARTYSTÓW RODU KOSSAKÓW W TYCHACH ZAJĘŁA DRUGIE MIEJSCE WŚRÓD 187 ZGŁOSZONYCH W II NABORZE INNOWACJI SPOŁECZNYCH FINANSOWANYCH PRZEZ UNIĘ EUROPEJSKĄ. KOMISJA EKSPERCKA WYBRAŁA CZTERY PROJEKTY DO DALSZEGO UPOWSZECHNIANIA, W TYM TYSKI PROJEKT.

Celem Lingwistycznej Papugi jest propagowanie poprawnej wymowy wśród dzieci i młodzieży oraz przedstawienie nauczycielom (instruktorom teatralnym, rodzicom, logopedom) oferty gotowych i ciekawych narzędzi do pracy nad dykcją.

Aplikacja powstała dzięki projektowi na innowację społeczną w zakresie kształcenia i edukacji, który realizują nauczyciele MDK nr 1 Monika Szydłowiecka i Maciej Gruchlik wraz z operatorem projektu – firmą SENSE consulting z Poznania.

– Jesteśmy nauczycielami od ponad 10 lat w różnych typach placówek. Na podstawie licznych rozmów z nauczycielami zauważamy, że dzieci i młodzież mniej dbają o jakość mówienia (głośność, poprawność dykcyjną). I nie mówimy tu o problemach logopedycznych, ale o zwykłej niedbałości językowej – wyjaśnia Monika Szydłowiecka, uzasadniając, dlaczego powstał cały projekt.

Dotychczas pod szyldem **Lingwistycznej Papugi** powstały:

- **Publikacja drukowana i online** – książka adresowana do nauczycieli, instruktorów teatralnych, dzieci i młodzieży, a także pakiet pomocy dydaktycznych w postaci: kart, gry planszowej, kolorowanek, ćwiczeń ortograficznych, gier zdalnych, filmików (materiały dostępne na stronie: www.mdk1.tychy.pl).
- **Dykcyjna aplikacja mobilna** – adresowana do uczniów klas IV–VIII szkoły podstawowej oraz nauczycieli i wszystkich tych, którzy chcą pracować nad swoją dykcją i wymową. Aplikacja Lingwistyczna Papuga jest darmowa. Można ją pobrać w sklepie Google Play lub App Store.

Droga do uzyskania powyższych efektów nie była łatwa. Tyscy nauczyciele musieli m.in. napisać dwukrotnie wnioski, odbyć szereg spotkań i warsztatów, zmierzyć się z oceną komisji, w której zasiadali eksperci



Monika Szydłowiecka i Maciej Gruchlik, nauczyciele Młodzieżowego Domu Kultury nr 1 w Tychach, twórcy Lingwistycznej Papugi FOT. MDK NR 1

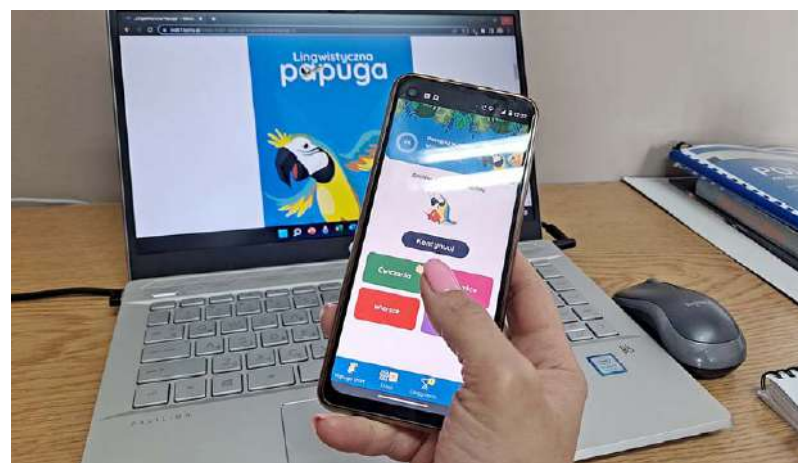
różnych dziedzin: metodycy, marketingowcy, fachowcy IT i przedstawiciele biznesu. Na tym etapie wyłoniono 22 zespoły, którym stworzono możliwość realizacji swoich innowacji. Po ostatecznej ocenie efektów pracy tych zespołów komisja podjęła decyzję o skierowaniu do etapu upowszechniania czterech z innowacji.

– To dla nas niezwykle wyróżnienie i wielka radość. Gdy rozpoczynaliśmy prace nad aplikacją, nie przypuszczaliśmy, że będzie się cieszyła tak

dużym zainteresowaniem i wzbudzała tyle pozytywnych reakcji. Temat dykcji i wymowy nie jest łatwy, ale zależało nam, by przedstawić go w atrakcyjny i przystępny sposób. Chyba nam się to udało, i to jest sukces – mówi Maciej Gruchlik.

Teraz więc przed tyskimi pedagogami etap upowszechniania aplikacji, czyli udział w różnego typu konferencjach, warsztatach i spotkaniach, podczas których będą zachęcać do korzystania z Lingwistycznej Papugi. Przygotowane zostaną również materiały promocyjne.

Wszystko to było możliwe dzięki instrumentowi o nazwie Popojutrze 2.0 Centrum Inkubowania Innowacji Społecznych w Obszarze Kształcenia, którego operatorem jest poznańska firma Sense Consulting sp. z o.o. Popojutrze 2.0 to jedyny inkubator wybrany przez Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej do wspierania innowacji dotyczących szeroko rozumianej edukacji. Działa on dzięki współfinansowaniu ze środków Unii Europejskiej, w ramach Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój.



Aplikację Lingwistyczna Papuga można pobrać bezpłatnie FOT. ARC

KODY QR DO BEZPŁATNEGO POBRANIA APLIKACJI LINGWISTYCZNA PAPUGA



Sklep App Store (iOS)



Sklep Google Play (Android)

OSOBY ZAANGAŻOWANE W POWSTANIE APLIKACJI

Realizatorzy projektu: Maciej Gruchlik, Monika Szydłowiecka; **teksty:** Michał Misza Czorny, Monika Szydłowiecka; **lektor:** Marek Bula; **grafika/aplikacja:** firma programistyczno-projektowa POLIMAN z Krakowa; **konsultacje i wsparcie logopedyczne:** Natalia Domżałska-Kurzyca; **wsparcie POPOJUTRZE 2.0:** Kinga Skrzyniarz, Marcin Bielicki, Michał Spiczak-Brzeziński; **konsultacje merytoryczne:** ekspert ds. UX/IT – Łukasz Wolff, prof. dr hab. Marta Wrześniewska-Pietrzak.

Interwencja rzecznika praw dziecka

Co z bezpieczeństwem miejsc rekreacji dla najmłodszych?

OTWARTE JAK NAJDŁUŻEJ, WYPOSAŻONE W NOWOCZESNE I BEZPIECZNE URZĄDZENIA DO ĆWICZEŃ ORAZ W STAŁY MONITORING – O TAKIE PLACE ZABAW ZAPELOWAŁ RZECZNIK PRAW DZIECKA DO PREZYDENTÓW MIAST, BURMISTRZÓW I WÓJTÓW. WNIÓŚŁ RÓWNIEŻ DO MINISTRA SPORTU O STWORZENIE PRZEPISÓW, KTÓRE UREGULOWAŁYBY FUNKCJONOWANIE PARKÓW LINOWYCH.



Rzecznik praw dziecka zaapelował do ministra sportu o stworzenie przepisów, które uregulowałyby funkcjonowanie parków linowych FOT. J. JĘDRYSIK

Place zabaw

Wątpliwości wzbudzają: stan techniczny, potrzeba modernizacji, doposażenia, brak urządzeń zabawowych dla dzieci z niepełnosprawnościami czy likwidacja gminnych placów zabaw i innych obiektów małej infrastruktury sportowo-rekreacyjnej służących rekreacji. „Z napływających do mojego Biura zgłoszeń wynika, że miejsca te bywają zaniedbane i nieodpowiednio wyposażone oraz mogą stwarzać zagrożenie dla zdrowia i życia najmłodszych. Niejednokrotnie urządzenia znajdujące się na placach zabaw czy boiskach szkolnych są zużyte, spróchniałe, zardzewiałe, połamane, wystają z nich niezabezpieczone elementy lub nie są odpowiednio umocowane w podłożu, a place po demontażu zużytych urządzeń nie są wyposażane w nowe” – napisał rzecznik praw dziecka Mikołaj Pawlak do prezydentów miast, burmistrzów i wójtów.

Rzecznik zaapelował o podjęcie pilnych działań, by dzieci mogły korzystać z całkowicie bezpiecznych obiektów – nie tylko w okresie wakacji, lecz przez cały rok. Zwrócił uwagę, że szczególnie istotne po długiej izolacji wywołanej pandemią koronawirusa jest to, by stwo-

żyć młodym ludziom jak najlepsze warunki do rekreacji na świeżym powietrzu. Dzięki aktywności fizycznej mają oni bowiem szansę pozbyć się szeregu problemów – tak psychologicznych, jak i somatycznych.

Mikołaj Pawlak przywołał jednocześnie wyniki zleconych przez siebie ogólnopolskich badań jakości życia dzieci i młodzieży, z których wynika, że „17 proc. wszystkich uczniów w Polsce wymaga natychmiastowej pomocy związanej z fatalną kondycją fizyczną. Aż 19 proc. najmłodszych uczniów szkół podstawowych czuje się chora, wyczerpana fizycznie i brakuje im energii życiowej”. Z badań wynika ponadto, iż „co dziesiąty uczeń drugiej klasy szkoły podstawowej praktycznie w ogóle nie jest aktywny fizycznie – a wśród uczniów szóstych klas jest to 12 proc. Wśród młodzieży aktywności fizycznej nie wykazuje aż 27 proc. Badania wskazują także na istotne różnice w odczuwaniu stanu swojego zdrowia czy kondycji fizycznej w zależności od płci – znacznie lepszą samoocenę mają chłopcy, dziewczęta częściej odczuwają problemy związane z tym obszarem”.

W związku z wynikami badań Rada Ekspertów przy Rzeczniku Praw Dziecka podkreśliła znacznie wykształcania w procesie wy-

chowawczym nawyków aktywności fizycznej, tak aby stały się one czynnościami rutynowymi. Rada zarekomendowała m.in. promowanie formy aktywności fizycznej adekwatnej do zainteresowań dzieci i młodzieży (zmieniających się wraz z ich wiekiem), rozszerzenie oferty klubów sportowych o zajęcia dla amatorów oraz zwiększenie dostępności szkolnej infrastruktury sportowej poza godzinami nauki.

Parki linowe

Miejscem, w którym dzieci mają okazję zmierzyć się z licznymi przeciwnościami, potwierdzić swą sprawność ruchową i przezwyciężyć słabości, są parki linowe. Ich oferta jest bogata: od zróżnicowanych poziomów trudności poszczególnych torów aż po liczbę pokonywanych przeszkód. Wyposażone są one nie rzadko w popularne tyrolki, służące do przejazdów między poszczególnymi etapami tras.

Pawlak zwrócił się do ministra sportu i turystyki Kamila Bortniczuka, aby uregulował on warunki techniczne realizacji i użytkowania parków linowych, zwłaszcza w zakresie zasad bezpieczeństwa dla dzieci. Rzecznik przywołał wyniki kontroli NIK, która wykazała, że w przepisach nie ma definicji parku linowego, brak też zapisów okre-



Do rzecznika praw dziecka docierają sygnały, że place zabaw bywają zaniedbane i nieodpowiednio wyposażone RYS. WERONIKA NOWAKOWSKA

NAJWYŻSZA IZBA KONTROLI O BEZPIECZEŃSTWIE OBIEKTÓW MAŁEJ INFRASTRUKTURY SPORTOWO-REKREACYJNEJ DLA DZIECI

W świetle wyników kontroli NIK brakuje w Polsce kompleksowych regulacji prawnych określających wymogi budowy i utrzymania obiektów infrastruktury sportowo-rekreacyjnej. Otóż nie odnajdziemy w przepisach „definicji parku linowego, tj. konstrukcji linowej zamontowanej na drzewach lub palach, która służy do zabawy na wysokości. Ostateczna ocena, czy budowa parku linowego będzie prowadzona na podstawie zgłoszenia, pozwolenia na budowę, czy będzie zwolniona z tych obowiązków, należy do właściwego organu administracji architektoniczno-budowlanej (starosty), który w oparciu o przepisy ustawy *Prawo budowlane* oraz konkretnego

stanu faktycznego, zobowiązany jest zająć w tej sprawie wiążące stanowisko”.

Ponadto NIK zasygnalizowała brak „przepisów określających zasady funkcjonowania parków linowych. Dotyczy to zarówno zasad konstruowania takich obiektów, sprawowania codziennej kontroli nad ich stanem technicznym i bezpieczeństwem użytkowania, obowiązku stosowania sprzętu asekuracyjnego, jak i odpowiedniego przygotowania pracowników obsługujących obiekt. Brak jest również obowiązku przeszkolenia użytkowników przed rozpoczęciem korzystania z parku linowego [...] Poza tym branża parków rozryw-

ki, do których zaliczyć można także parki linowe, nie posiada szczególnych regulacji prawnych. Działalność gospodarcza na takich obiektach prowadzona jest na zasadach ogólnych”.

Niepokojące były ponadto ustalenia odnoszące się do wyników przeglądów okresowych parków linowych. Negatywny wynik uzyskało 18 spośród parków skontrolowanych w 2017 roku, co daje 40,1 proc. ich ogółu, oraz 25 parków w pierwszym półroczu 2018 roku, czyli 49 proc. Nieprawidłowości dotyczyły najczęściej nieodpowiedniej technologii montażu lin stalowych, zużycia mechanicznego części elementów oraz zdrowotności drzew.

ślających funkcjonowanie takich obiektów. Dotyczy to zasad konstruowania parków linowych, sprawowania codziennej kontroli nad ich stanem technicznym i bezpieczeństwem użytkowania, obowiązku stosowania sprzętu asekuracyjnego, ale i właściwego przygotowania pracowników obsługi. „Parki linowe atrakcyjne są zarówno dla małych dzieci, jak i młodzieży z uwagi na pokonywanie tras na różnej wysokości nad ziemią. Szczególnie ta ostatnia okoliczność sprawia, że z uwagi na możliwość potencjalnych groźnych w skutkach wypadków miejsca te powinny być szczególnie zabezpieczone i objęte nadzorem” – wskazał Mikołaj Pawlak.

Prawo do wypoczynku

Rzecznik podkreślił, że korzystanie z wypoczynku, czasu wolnego oraz uczestnictwo w zabawach i zajęciach rekreacyjnych należą do katalogu praw przyznanych wszystkim dzieciom. Zgodnie z artykułem 31 ratyfikowanej przez Polskę *Konwencji o prawach dziecka* na państwa-strony nałożony jest obowiązek podejmowania działań zmierzających do pełnej realizacji wskazanego prawa poprzez tworzenie, utrzymywanie i uposażanie istniejących obiektów małej infrastruktury oraz wyznaczanie nowych miejsc z przeznaczeniem

na rodzinne miejsca zabaw. Obowiązek gmin w tym zakresie obejmuje przestrzeganie przepisów zawartych w *Ustawie z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane* oraz w *Rozporządzeniu Ministra Infrastruktury z dnia 12 kwietnia 2002 r. w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie*.

Mikołaj Pawlak podkreślił, że zabawa jest czymś najbliższym dzieciństwu, a obiekty małej infrastruktury sportowo-rekreacyjnej to przede wszystkim miejsca radości i odpoczynku dla najmłodszych. Właśnie tam uzyskują oni możliwość rozwoju sprawności fizycznej, a także wykształcają umiejętności społeczne. „Nie ulega również wątpliwości, że m.in. place zabaw, boiska szkolne, ogródki jordanowskie czy parki przyczyniają się do budowania relacji i więzi między rówieśnikami i powinny być one miejscami bezpiecznymi i przyjaznymi dla ich użytkowników” – napisał.

(ptn)

Źródło: Rzecznik Praw Dziecka, Wystąpienie Rzecznika Praw Dziecka ws. obiektów małej infrastruktury sportowo-rekreacyjnej, ZSS. 422.19.2022.AG, Warszawa, 10 sierpnia 2022; Rzecznik Praw Dziecka, Wystąpienie Rzecznika Praw Dziecka do Ministra Sportu i Turystyki w sprawie konieczności wprowadzenia regulacji prawnych dotyczących parków linowych, ZSS. 422.20.2022.KK, Warszawa, 10 sierpnia 2022.

Uczelnie wyższe mają kłopot

Wróci edukacja zdalna?

Tym razem przez wysokie ceny energii

JUŻ WKRÓTCE WRÓCI NAUCZANIE ONLINE... NA SZCZĘŚCIE NIE Z POWODU NAWROTU PANDEMII I PRAWDOPODOBNIIE TYLKO NA UCZELNIACH WYŻSZYCH. NAJWIĘKSZE UNIWERSYTETY W POLSCE SKARŻĄ SIĘ, ŻE PRZEZ WOJNĘ NA UKRAINIE I ŚWIATOWY KRYZYS ENERGETYCZNY RACHUNKI ZA OGRZEWANIE WYSTRZELIŁY W GÓRĘ.

Polska Agencja Prasowa podała, że Szkoła Główna Handlowa zapłaciła za prąd o 800 tys. zł więcej. To w porównaniu z ubiegłym rokiem wzrost o ponad 60 proc. Razem z innymi mediami opłaty wzrosną o 1,1 mln zł w 2023 roku. Jeszcze większy wzrost opłat za energię odnotowuje Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego – o 70 proc.

Mimo to – jak informuje PAP – Szkoła Główna Handlowa, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego, Uniwersytet SWPS, Warszawski Uniwersytet Medyczny, Politechnika Warszawska czy Uniwersytet Warszawski nie planują nauczać studentów zdalnie.

O problemach uczelni wie Ministerstwo Edukacji i Nauki. Jak podaje,

resort monitoruje sytuację tych podmiotów i w miarę możliwości będzie realizować działania mające na celu ograniczenie negatywnych skutków gwałtownego wzrostu cen towarów i usług, zwłaszcza energii. MEiN podkreśla jednak: kondycja finansowa szkół wyższych jest na tyle dobra, że „zawirowania związane z wysoką inflacją i wzrostem cen mediów nie powodują ryzyka zaprzestania funkcjonowania tych podmiotów”.

Portal Uniwersytetu Jagiellońskiego (uj.edu.pl) przywołał słowa prof. Jacka Popiela, rektora UJ. „Nie tylko jako rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, ale także jako przewodniczący Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, muszę

powiedzieć, że tej skali zagrożenia funkcjonowania uczelni w Polsce do tej pory nie mieliśmy”.

W przypadku krakowskiego UJ propozycja nowej ceny zawartej w umowie przestanej przez firmę Tauron jest o 154 mln zł netto wyższa od dotychczasowej, którą gwarantuje umowa kończąca się 31 grudnia 2021 roku. Rektor UJ nie podpisał nowej umowy.

Prof. Jacek Popiel przypomniał, że prąd używany jest na UJ nie tylko do oświetlania pomieszczeń, ale także zasilania aparatury badawczej w laboratoriach, a w niektórych przypadkach również do ogrzewania pomieszczeń. Zazaczył też, że toczy się dyskusja, czy uczelnie będą

mogły korzystać z tzw. cen regulowanych, oferowanych przez rząd (co zagwarantowałoby dostarczanie energii po cenach wyższych niż obecnie, ale skala podwyżek byłaby zdecydowanie mniejsza). Jednak na razie nie zapadły w tej kwestii żadne rozstrzygnięcia.

Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego zaznaczył, że przygotowany jest wariant awaryjny – nauczanie zdalne może być wprowadzone w tygodniach przypadających w okolicach 1 listopada i grudniowej przerwy świątecznej.

Rektor zarządził zdalne nauczanie w pięciu terminach I semestru roku akademickiego 2022/2023: od 29 do 30 października, od 2 do 6 listo-

pada, od 17 do 22 grudnia, od 3 do 5 stycznia 2023 roku, od 7 do 8 stycznia. Uniwersytet rozważa również wprowadzenie od końca semestru nauki stacjonarnej od poniedziałku do czwartku, zajęcia kończyłyby się najpóźniej o godz. 18.00.

O wprowadzeniu zdalnego nauczania od 7 stycznia do 6 lutego 2023 roku poinformował też Uniwersytet w Białymstoku.

Minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek podczas inauguracji roku akademickiego w Akademii Górniczo-Hutniczej zagwarantował wszystkim rektorom uczelni w kraju, że ceny energii zostaną uregulowane.

(JJ)



Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego FOT. J. JĘDRYSIK

Mądrości z przeszłości

0 nauczaniu pracy ręcznej

UNO CYGNAEUS URODZIŁ SIĘ 12 PAŹDZIERNIKA 1810 ROKU W HÄMEENLINNA. BYŁ ON PEDAGOGIEM, DZIAŁACZEM OŚWIATOWYM I REFORMATOREM SZKOLNICTWA, A TAKŻE PASTOREM KOŚCIOŁA LUTERAŃSKIEGO. ZWANO GO OJCEM FIŃSKIEJ SZKOŁY LUDOWEJ.

Po ukończeniu gimnazjum podjął studia na Uniwersytecie Helsińskim, uzyskując w 1836 roku tytuł magistra. Cztery lata później został za karę wysłany do rosyjskiej Alaski (zakupionej przez Amerykanów dopiero w 1867 roku), aby przez kolejne pięć lat służyć jako pierwszy pastor Kościoła luterńskiego w Sitka. Miejsce to było wtedy punktem handlowym, gdzie Cygnaeus miał sposobność obserwować wymianę barterową między Europejczykami i ubogimi autochtonami. Po powrocie w 1845 roku spędził 12 lat jako kurator fińskiej szkoły parafialnej w Petersburgu.

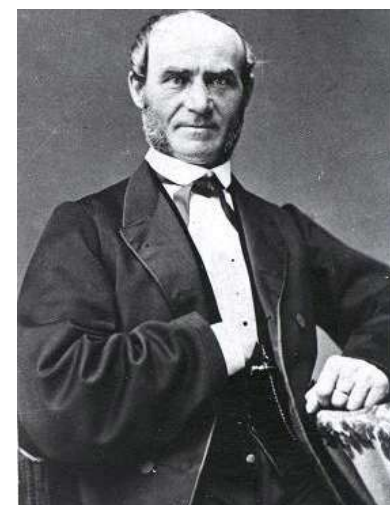
W tym czasie prowadził badania nad ideami pedagogicznymi Johanna H. Pestalozziego i Friedricha W. Fröbela. Gdy w 1856 roku car Aleksander II zapowiedział reorganizację szkół podstawowych w Wielkim Księstwie Finlandii, wchodzącym wówczas w skład Cesarstwa Rosyjskiego, Cygnaeus przedstawił własny projekt reformy oświaty. W roku 1861 został mianowany głównym inspektorem szkół publicznych, a stanowisko to piastował aż do śmierci. W latach 1863–1869, obok pełnienia wspomnianej funkcji, służył jako dyrektor nowo

powołanego seminarium fińskiego w Jyväskylä.

Proponowany przez niego program nauczania ogniskował się wokół prac ręcznych i powstał w nawiązaniu do pomysłu Fröbela. Koncepcja ta polegała na wprowadzeniu do zajęć szkolnych takich czynności, jak tkanie, robótki ręczne, układanie form z papieru, praca z piaskiem, glina bądź zabawy kolorem. Cygnaeus rozszerzył jednak tę listę o prace rolnicze, ogrodnictwo, prace w metalu i drewnie oraz grupowe wypłatanie koszyków. Tym samym fiński pedagog stał się pionierem

i propagatorem slojdu (szwedz. *slöjd* – rękodzieło), stanowiącego pierwszy uporządkowany system nauczania pracy ręcznej, którego celem jest wyzwolenie poznawczo-praktycznej aktywności uczniów.

Wysiłki podejmowane przez Cygnaeusa sprawiły, że autonomiczne władze fińskie wprowadziły w 1866 roku obowiązkowy system slojdów dla chłopów we wszystkich szkołach wiejskich oraz dla nauczycieli płci męskiej w instytucjach szkoleniowych. W roku 1872 rozszerzono ten system na szkoły miejskie. Idea slojdów przetrwała również w Szwecji, później zaś



Uno Cygnaeus (1810–1888)

FOT. WIKIPEDIA

we Francji, w Niemczech, Anglii, Indiach, Chile i Stanach Zjednoczonych. W naszym kraju po idee Cygnaeusa sięgał Władysław Przanowski na potrzeby kształcenia nauczycieli prac ręcznych w Państwowym Instytucie Robót Ręcznych w Warszawie.

Cygnaeus zmarł 2 stycznia 1888 roku w Helsinkach. (ad)



Dołącz do uruchomionych grup!



DIAGNOZA
I TERAPIA

AUTYZM

INTEGRACJA
SENSORYCZNA

LOGOPEDIA

ZARZĄDZANIE
OŚWIATĄ

PRZYGOTOWANIE
PEDAGOGICZNE

EDUKACJA
INTEGRACYJNA
I WŁĄCZAJĄCA

...i wiele innych specjalności!

Poznaj całą ofertę

www.podyplomowka.edu.pl